Tarnowski. Nehring Studja (recenzja)

1884 listopad

— *Studya literackie.* Napisał Władysław Nehring. (Poznań, nakł. Cybulskiego, 1884). W różnych czasach i pismach ogłaszane rozprawy szanownego wrocławskiego profesora, razem zebrane, złożyły dużą książkę bardzo zajmującą i nauczającą. Obejmują one przedmioty ze wszystkich epok literatury polskiej. Pierwsza sięga pierwotnej przedwiecznej przeszłości, i wykazuje w sposób bardzo zręczny a jak nam się zdaje zwycięzki, wspólność pochodzenia naszej pieśni o Bogarodzicy, z czeską pieśnią *Hospodyne pomiluj*. Jedna i druga miałaby była powstać z innej, ułożonej w czasach, kiedy pomiędzy oboma językami różnica była bardzo mała, ułożonej — podanie to może być prawdziwem — przez

św. Wojciecha. Zestawienie tekstów obu pieśni przekonywuje naocznie o ich podobieństwie.

Następują dwie rozprawy tyczące się Kochanowskiego. Jedna o *Trenach* (znana z «Biblioteki Warszawskiej» 1881) bardzo ważna i cenna przez to, że pierwsza, jeżeli się nie mylimy, zwraca uwagę na blizki związek pojęć Kochanowskiego z filozofią Cicerona i Seneki, a zarazem dowodzi, ze ta filozofia wystarczała mu przez całe życie, ale w nieszczęściu wystarczać przestała; druga reassumuje, i na dziś przynajmniej wyczerpuje kwestyę *Odprawy Posłów* (przedmowa do *Odprawy* w warszawskiem wydaniu Kochanowskiego), wykazując w niej stopień i stosunek reminiscencyi klasycznych, pierwiastek tendencyjny i patryotyczny, i dając wreszcie słuszną (może zbyt ostrą) krytykę estetyczną.

Ładna, cokolwiek ogólnikowa praca o Kochowskim, i druga, w której autor dochodzi, co Morsztyn w swojej *Psyche* wziął z epizodu w Ośle Apulejusza, a co z Mariniego (z epizodu Adonisa), i wykazuje, że z tego ostatniego najwięcej, — reprezentują wiek XVII. Ostatnia wychodziła w Bibliotece Warszawskiej 1876, pierwsza dotąd nieznana.

Najobszerniejsza ze wszystkich rozprawa o *Poezyach* Krasickiego, ma tę wielką zasługę, że szuka i nie bez skutku, historycznych i biograficznych motywów każdego z tych dzieł. Czy słusznie nie widzi autor w Myszeidzie alluzyi do współczesnych wypadków i osób, a jedynie ogólną tylko żartobliwą krytykę społeczeństwa, rozstrzygać nie śmiemy. Jak znowu co do *Satyr* i *Bajek*, sądzilibyśmy, że autor był zbyt oszczędny w pochwałach; a dostrzeżony związek między *Wojną Chocimską* a wojną Rosyi z Turcyą, jeżeli nawet możliwy, to niedowiedziony, wydaje nam się co najwięcej hipotezą.

Literaturze najnowszej poświęcone są naprzód dwie prace o Mickiewiczu. Pierwsza o *Grażynie* i *Wallenrodzie*, szuka źródeł, z których Mickiewicz wziął historyczną niby fabułę Wallenroda i znajduje je dowodnie w Kotzebuego *Preussen's ältere Geschichte* 1808. Nabytek to nowy, i ciekawy. W studyum drugiem znowu (Ateneum 1877) szuka pan Nehring zręcznie i szczęśliwie estetycznej teoryi, której się Mickiewicz trzymał przy pisaniu *Tadeusza*, i śledzi w poemacie wpływu tych teoryi i wzorów, rzeczywistości i wspomnień, i wreszcie osobistości Mickiewicza. Nam się zdaje, że zbyt wiele przypisuje wpływu Henrykowi Rzewuskiemu i jego opowiadaniom, to zaś uważamy za bardzo niepewne, jakoby Mickiewicz w Robaku miał był widzieć siebie samego. Okoliczność, że jak tamten Horeszkówny tak on Ankwiczówny nie dostał przez fałszywą dumę jej ojca i swoją, i że poeta (jak świadczy jego list jeden do X. Kajsiewicza) myślał przez chwilę o stanie duchownym, nie wystarcza na to, by dowieść tożsamości jego z Robakiem lub jej zamiaru. Podług nas, zarzutów przeciw «Tadeuszowi» za wiele, nie wszystkie słuszne (jak ten naprzykład, że

Polki są skrzywdzone, bo reprezentowane tylko przez Telimenę i Zosię) — ale ogólem jedna z ładniejszych, jakie mamy rozpraw o Tadeuszu.

Słowackiemu poświęca p. Nehring rozprawę o *Balladynie* i *Lilli Wenedzie* (Bibl. Warsz. 1883). Poczęści jest ona polemiką z piszącym te słowa, który, gdyby tu miał czas i miejsce na długie wywody, utrzymywałby swoje zdanie, że w Balladynie niema jasnej myśli i dojrzałej świadomości zamiaru. W braku potrzebnego na to czasu i miejsca, jedną tylko zrobić musi uwagę: oto, że nieco dowolnem i śmiałem wydaje mu się zakończenie rozprawy o Lilli, którego konkluzyą jest, że Słowacki widział w tej postaci «duchową siostrę» swoją, i Krasińskiego. Jak ona poświęciła się, by ratować życie ojca, tak oni ratowali szarpaną przez ludzi sławę, jeden ojca, drugi ojczyma. Czy tu nie za wiele przenikliwości? *trop menu le fil casse.*

Nakoniec dwie, dotąd nam nieznane rozprawy o Krasińskim, o *Nieboskiej komedyi* i o *Irydionie.* Znaleźlibyśmy w nich niejedno do uzupełnienia, albo do spierania się, ale w każdym razie to zdaje nam się pewnem, że dla tych, co się skarżą, że tych poematów nie rozumieją, mogą być bardzo pożyteczne, i zrozumienie to im ułatwić.

Na zakończenie powtarzamy, cośmy powiedzieli na wstępie: ładna, ciekawa, nauczająca książka, bardzo godna czytania, a nie niegodna być hołdem złożonym pamięci Kochanowskiego, której ją autor w tę trzechsetną rocznicę poświęca. *S. T.*